Nr. 21. Poznań, dnia 19 października 1913. Rok V.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

ZJAZD KSIĘŻY PATRONÓW, WICEPATRONÓW I PAŃ RADNYCH

„Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących", należących do Związku odbędzie się **w poniedziałek, dnia 10 listopada b. r. o godz. 3½** w Poznaniu na sali Domu Katolickiego, ul. św. Marcina, 69.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Referaty: Praca „Stowarzyszeń kobiet pracujących" pod względem obyczajowym.
3. Potrzeba stowarzyszeń kobiet pracujących na wsi.
4. Urządzenie kursów gospodarstwa domowego dla dziewcząt.
5. Po referatach: Dyskusya.
6. Wnioski.
7. Zakończenie.

Ogłaszając termin Zjazdu i powyższy porządek obrad, prosimy Szanowne Zarządy, aby w myśl propozycyi zeszłorocznego zebrania Ks. Ks. Patronów i Pań Radnych zachęciły wszystkie pp. radne do wzięcia udziału w Zjeździe. Wspólne obrady osób, kierujących pracą w stowarzyszeniach i pomagających w niej, przyczynią się do dalszej celowej akcyi.

Zarząd Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. gen.

Ks. Piotr Adamek. M. Beckerowa. Hoffmannówna. Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. M. Szafranówna. Z. Zielewiczówna.

Przypominamy Stowarzyszeniom związkowym, że biuro nasze posiada odezwy agitacyjne, przedstawiające potrzebę towarzystw dla kobiet i korzyści, wynikające z organizacyi.

Zachęcamy wszystkie Stowarzyszenia, aby szczególnie teraz zaopatrywały się w odezwy agitacyjne i szerzyły je między temi, które stowarzyszeń naszych nie znają i do nich dotychczas nie należą.

Odezwy biuro Związku oddaje za cenę kosztów własnych po 30 fen. za 100 egz., z przesyłką 40 fen.

Sekretaryat generalny.

Jedno ze Stowarzyszeń poznańskich posiada 2 krótkie sztuczki teatralne ludowe, które z powodzeniem odegrano w towarzystwie. W pierwszej (Anioł Stróż) występuje 7 osób, w drugiej (Zosia) 8 osób, zachodzą tylko role kobiece. Na koszta przepisania sztuczek składa się 3,00 marki. Zgłaszać można się do biura Związku kobiet pracujących.

Sekretaryat jeneralny.

W setną rocznicę zgonu Księcia Józefa Poniatowskiego.

Dzień 19. października bieżącego roku jest dla nas dniem pamiątkowym, bo 100-ną rocznicą bohaterskiego zgonu księcia Józefa Poniatowskiego. Krwawe walki rozgrywały się wtenczas w Europie. Napoleon, wielki cesarz Francuzów, podbijał jedno mocarstwo po drugiem. Zwyciężył już Włochy i Hiszpanię, upokorzył Anglików przez wyprawy do Egiptu, wojska pruskie zniósł pod Jeną, Iławą i Friedlandem, a austryackie pod Austerlitz.

Ojczyzna nasza przechodziła w tych czasach smutne koleje, bo rozdzielono ją wtenczas na trzy części, i państwa zaborcze objęły nad nią rządy. W tych ciężkich chwilach zwróciła się uwaga Polaków na zwycięztwa Napoleona, i daleko od Ojczyzny tworzą się polskie legiony, a Polacy pomagają Francuzom w nadziei, że Napoleon odbuduje Polskę za ich zasługi.

Jednym z największych bohaterów czasów napoleońskich był książę Józef Poniatowski. Urodził się r. 1763 w Wiedniu, gdzie ojciec jego był generałem wojsk austryackich, a młodszym bratem króla polskiego Stanisława Augusta. Straciwszy rychło ojca chowany był pod okiem matki i pod dozorem króla Stanisława Augusta, który synowca bardzo kochał. Pisywał do niego bezustnnie i pewnie wpływ króla polskiego przyczynił się do tego, że młody książę, żyjąc daleko od Polski, pozostał po-

lakiem i ukochał Ojczyznę nadewszystko. W r. 1789 przybył książę Józef do Polski i został mianowany generałmajorem wojsk polskich. W pamiętny dzień konstytucyi 3. maja dowodził wojskiem, które ku jej obronie stanęło na ulicach Warszawy.

Lecz wkrótce potem król Stanisław August Poniatowski popełnił błąd, którego mu potomność dotąd nie przebaczyła; przystąpił do Targowiczan, czyli do stronnictwa, które Konstytucyę obalało. Książę Józef cierpiał skutkiem tego okropnie, odpisał królowi w rozpaczliwych słowach, podał się do dymisyi i wyjechał z kraju.

Tułał się obczyźnie, aż na wieść o zawiązaniu się oddziałów narodowych pod Kościuszką, wrócił do kraju, aby siły i zdolności swoje, oddać na usługi powstającej Ojczyzny. W powstaniu Kościuszkowskiem książę Józef kierował energicznie swoim korpusem, osobiście organizował śmiałe wycieczki, ale nie było mu danem podźwignąć chylącej się Ojczyzny. Po ostatnim rozbiorze kraju wrócił z musu do życia prywatnego człowieka; mieszkał w Warszawie w pałacyku zwanym: pod Blachą. Nie łatwe było jego stanowisko, monarchowie państw ościennych ubiegali się o przyjaźń księcia, bo przez niego chcieli utrwalić wpływy swoje na ziemiach polskich. Polacy zaś nie dowierzali mu, nie mogli zapomnieć postępowania stryja, a księcia czynili prawie współwinnym.

Na wieść o zbliżaniu się Napoleona i legionów, utworzył książę Józef gwardyę narodową i stanął na czele jej szeregów. Napoleon utworzył wtenczas Wielkie Księstwo Warszawskie, a książę Józef mianowany został ministrem wojny. W r. 1809 stoczono jednę z najpamiętniejszych bitew z Austryakami pod Raszynem. Tam książę Józef prowadził osobiście pułk swój do boju, i jak prosty szeregowiec stał pod strzałami przez cały czas zaciętej walki. Cudem prawie ocalał, a wojska nasze utrzymały się w swej pozycyi. Następnie zajął Kraków i oswobodził go od Austryaków. Teraz dopiero poznali Polacy zasługi bohatera. Wracającemu wodzowi i wojskom stawiała Warszawa bramy tryumfalne i witała ich jako zwycięzców. Ale książę Józef nie pragnął oklasków, boczną bramą dostał się do mieszkania swego, aby uniknąć owacyi mieszkańców Warszawy.

Roku 1812 wyruszył Napoleon na wielką, największą może wyprawę na Rosyę. Książę Józef brał w niej udział, i w każdej bitwie oddziały jego z wodzem na czele cudów waleczności dokonywały. Ale wszystko nadaremnie. Gorszy nieprzyjaciel niż kule i armaty, bo mróz i głód, pokonały wojska francuskie. Po strasznej klęsce pod Berezyną wrócił książę do Warszawy, a za nim nadciągnęły niedobitki pułków jego, wycieńczeni i zmarnowani żołnierze, ale z wszystkimi sztandarami...

Po klęsce Napoleona zamyślali niektórzy Polacy odstąpić cesarza Francuzów. Książę Józef mówił jednak, że jemu powierzył Bóg honor Polaków i postąpił, jak mu nakazywał honor i sumienie: pozostał Napoleonowi wiernym. W październiku 1813 r. przyszło do owej wielki bitwy narodów pod Lipskiem, gdzie zawojowane przez Napoleona państwa, przeciw niemu stanęły. Książę Józef wyruszył już w wrześniu na tę wyprawę, ostatnią w swojem życiu. Dnia 16. października otrzymał jeszcze największe odznaczenie, bo Napoleon mianował go za zasługi waleczności i męstwa marszałkiem Francyi. Zaszczyt ten nie wywarł na księciu Józefie wielkiego wrażenia, bo idąc za Napoleonem walczył w rzeczywistości za Polskę, a nie za Francyę. Od 16 do 19 października rozgrywała się pamiętna „bitwa narodów“ pod Lipskiem, w której walczyli po jednej stronie Francuzi i Polacy, a po drugiej sprzymierzeni Rosyanie, Austryacy i Prusacy. Mimo, że początkowo Francuzi odnosili zwycięstwo, to jednakże w dniach następnych nie mogli się ostać przeciw ogromnej sile wroga.

Napoleon musiał cofać się z wojskiem i przedostał się już na drugą stronę rzeki Elstery, gdy książę Józef prowadząc ostatnie szeregi, zasłaniał odwrót uciekających Francuzów. Ranny 3 razy nie zważał na krew, ociekającą, ale przepłynął rzeczkę Pleissę, a gdy pod nim konia ubito, udał się pieszo przez błotniste ogrody ku Elsterze. Nie zważał na prośby otaczających go oficerów, aby się poddał

Dwie matki.

(Opowieść z prawdziwego zdarzenia.)

(Dokończenie.)

Upłynęło lat kilkanaście tak szybko, że Jantońka ani się spostrzegła, że przygarnięte przez nią dzieciątko wyrosło na hoże dziewczę, które nietylko ciężyć jej przestało, lecz we wszystkich zajęciach w domu, ogródku, nawet na polu i łące dworskiej pomagać i wyręczyć potrafiło. Już i chłopcy oglądać się zaczęli za smagłą dziewczyną z modremi jak chabry oczyma, z kosami jak pęki świeżo zżętej pszenicy, z liczkiem jak jabłuszko rumianem.

Gdy pewnego świątecznego popołudnia, właśnie kiedy Maryś z opiekunką wróciły z nieszporów, przed chatą zajechało powozem jakichś dwoje państwa. Na widok ich i babie i Maryśce serca zadygotały w piersiach: obydwom przeczucie szepnęło, że to rodzice dziewczyny.

— Oni też to byli i odrazu oznajmili, że przyjechali zabrać córkę.

Ale Marysia cofnęła się w głąb chaty i ku babie się przygarnąwszy, rzekła stanowczo:

— Ja ojców takich, co mię porzucili, nie znam! Dla mnie ojcem i mat... jest ta oto Jantońka, co mię wychowała! Ja ją jak matkę miłuję i dla nikogo od niej nie odejdę!...

— Oszalałaś! — krzyknęła pani. — Chcesz być prostą chłopką, kiedy możesz być panią całą gębą? Toż my się tak dorobili, że folwark własny mamy i grosza sporo. Te konie i powozik także nasze! A wszystko będzie dla ciebie i tylko dla ciebie, bo więcej dzieci nie mamy! Przywiozłam ci nawet piękne ubranie z miasta i kapelusz. Możesz się przebrać zaraz i jechać z nami godnie przyodziana, jako córka nasza!

— Ani majątku, ani przyodziewku, ani nic nie chcę — zacięła się Maryśka. Tu ostanę, i jako żyłam dotąd — do końca żyć będę!...

— Opamiętaj się, dziewczyno! — rzekł teraz pan — boć ja, jako ojciec, mam prawo cię zabrać! Po co się próżno sprzeczać i opierać?

— Kiej chcecie mię brać prawem i siłą, to mię bierzcie, ale po dobrej woli ja z wami nie pójdę, ani serce ani dusza moja z wami nie pójdą!...

Zafrasowali się pan i pani, próbowali jeszcze namawiać ją i zachęcać, próbowała, łzy połykając, perswadować Jantońka, żeby losu takiego nie odrzucała, lecz Maryśka zacięła się: nie! i nie!!

— Ha, trudno! — rzekł wówczas pan do pani — przymuszać jej niema co!... Widzisz, kara Boża na

i życie dla kraju zachował, bo starał się trwać na posterunku w służbie ojczyzny do chwili ostatniej. Widząc się zewsząd otoczonym tyralierką nieprzyjacielską, dosiadł z trudnością konia i rzucił się wpław do Elstery. Tu dosięgła go kula nieprzyjacielska i wielki wódz tonie w nurtach rzeki Elstery.

Ciało bohatera znaleźli rybacy kilka dni potem, a Polacy złożyli je w grobach królów swoich na Wawelu. Z całej Polski zbiorą się w dzień rocznicy delegacye przy grobowcu wodza bohaterskiego, a póki serc polskich stanie, pamięć jego nie wygaśnie. J.

Zjazd Ks. Ks. Patronów i Pań Radnych.

Ci, którzy jeszcze nie znają dobrze naszej organizacyi związkowej, wątpią, czy to tak konieczną jest rzeczą, aby wszystkie towarzystwa należały do jednego Związku; zdaje im się, że przynależenie do Związku pociąga za sobą tylko płacenie składek, a innych korzyści z tego niema.

Tym wszystkim, którzy tak myślą, możemy wobec zbliżającego się Zjazdu ks. ks. Patronów i Pań Radnych wykazać nowym dowodem, jaka to wielka korzyść wynika dla wszystkich stowarzyszeń stąd, że należą do jednego Związku.

Zjazd Ks. Ks. Patronów i Pań Radnych łączy w widomy sposób wszystkie wysiłki, ponoszone w pracy dla towarzystw.

Stowarzyszenia, które pracują pojedyńczo, a do Związku nie należą, z biegiem lat jakoś wyczerpują swój zapał do pracy i swoje wiadomości, i liczne przykłady udowodniły już, że praca w takich towarzystwach słabnie.

W związkowych zaś stowarzyszeniach zjazdy kierowników, czy też delegowanych tworzą niewysychające źródło nowych podniet i nowych pobudek do dalszej pracy.

Każdy zjazd w obrębie naszego Związku odzwierciedla, a więc i tegoroczny zjazd kierowników i współpracownic na niwie towarzystw kobiecych, odzwierciedlać będzie tę jedność, która panuje w Związku naszym, wykaże kierunek jednolity, w którym związkowe towarzystwa zdążają. Nam potrzeba przypomnienia sobie tej jedności więcej chyba niż innym; dlatego już to samo, że łączą się w związku i obradować będą na zjeździe kierownicy towarzystw kobiecych ze wszystkich stron Księstwa, kierownicy kilkudziesięciu towarzystw związkowych, jest momentem podniosłym i ważnym.

Ale co jest o wiele ważniejsze, to świadomość, że kierownicy i panie radne, przyjeżdżające na zjazd, poważnie zastanawiać się będą nad sposobami dalszej pracy.

Gdy kto postawiony sam jeden w jakiemkolwiek środowisku pracy, to niezadługo wyczerpie swoje pomysły, a nieraz i łatwiejsze metody pracy na myśl mu nie przyjdą.

Gdy jednak zbierze się grono pracowników większe, takich, którzy dużo czasu i sił poświęcają tej samej sprawie u siebie, w domu, natenczas jeden drugiemu udzielić może swoich doświadczeń, poprawić błędne mniemanie, a rozwinąć i głębiej uzasadnić zawiązki dobrej myśli i celowego działania.

Zjazdy Ks. Ks. Patronów zawsze pod tymi względami dodatnio oddziaływały na cały nasz Związek.

W tym roku zaś szczególniejsze obiecywać sobie może Związek cały owoce po Zjeździe, że biorą w nim udział Panie Radne.

Osoby, służące radą i pomocą czynną w pracy towarzystwa, to urządzenie, jakiego nie znajdujemy w innych stowarzyszeniach. Są gdzieindziej członkowie honorowi, ale radne w naszych stowarzyszeniach mają daleko ważniejsze zadanie, mają rzeczywisty współudział w pracy stowarzyszeń kobiecych, jak to zaznaczono już na zeszłorocznym Zjeździe.

I choć urząd „radnej" niedawno zaprowadzony u nas, to jednakże dzisiaj już stwierdzić należy, że bez pomocy tychże pań radnych, które tak gorliwie pracują w organizacyi sióstr swoich, obejść byśmy się nie mogli.

Ale i panie radne potrzebują do dalszej pracy pouczenia i informacyi. Trudno by było informacyi takich udzielić, gdyby nie było osobnych ku temu

---

nas, żeśmy dziecko — jak kukułki — w cudze gniazdo podrzucili!... Ano! zostaniemy sami na starość, bo cóż nam po dziecku, gdy serca jego mieć nie będziemy.

— Bałaś się, żeby nam w dorobku nie przeszkadzało — to i nie przeszkodziło!... Grosza masz, jeno dziecka nie masz!...

— No, kiedy dziewczyna jechać nie chce — to niech zostanie! My wracajmy do gospodarstwa, bo czasu szkoda.

Chwilę jakby wahał się, czy namyślał, wreszcie wyjął z woreczka sturublówkę i wyciągnął ją ku babie:

— Macie kobieto, a nie wyrzekajcie, żeście zadarmo dziecko nasze wychowali!

Ale baba pieniędzy wziąć nie chciała, niby że dziecko przyjęła za swoje rodzone, gdy zaś je podawał dziewczynie na wiano, to odskoczyła aż i rzekła:

— Wiano moje, to te ręce, co je pracować nauczono, to młodość moja i cnota! Za łaskę wam dziękuję — ale nic mi nie trzeba!...

Na pożegnanie pocałowała ich ręce i kolana objęła.

Gdy wyszli, padła w ramiona Jantońce: ściskały się długo, gorąco we łzach, bez słowa...

Wreszcie z łagodną naganą przemówiła stara:

— Strasznieś-bo harda, Maryś!... A może czas przyjdzie taki, że żałować będziesz majątku i wiana, i państwa?...

— Co mi tam po wianie i po państwie, kiej mi dziś Jasiek powiedział, że mię choć w jednej koszuli za żonę weźmie! Toć on jednak u najbogatszego we wsi gospodarza, to i w prostym stanie niczego mi nie zabraknie!

— Kiej tak — to i chwała Bogu Najwyższemu!... Jeno nie myśl, Maryś, że stara Jantońka nic dla ciebie nie uciułała! Jest w skrzynce sto rubli — będzie wiano nie najgorsze!... Korale też będą twoje, i chustka jedwabna, i pościel i wszystko!... Chatę z ogrodem też na ciebie przepiszę. jeno cobyś mi przy sobie do śmierci dała siedzieć, bo jużbym inaczej nie mogła!...

Na to Maryśkę tak coś za gardło ścisnęło, że ledwo wykrztusić zdołała:

— Nigdy, nigdy nie opuszczę was, matusiu! — i jeszcze się mocniej do starej przytuliła.

Jantońka zaś, drżącą ręką po rumianem jej liczku głaszcząc, szeptała:

— Córuchno moja najmilsza! Córuchno!...

zebrań. Obrady Zjazdu tegorocznego poruszyć mają kwestye bardzo ważne.

Będziemy się zastanawiali, jak wyzyskać wpływ, który nasze stowarzyszenia szerzą pod względem moralnym, dla wszystkich kobiet, nawet poza stowarzyszeniami stojących, i jak wpływ ten wzmocnić jeszcze w obrębie naszych Stowarzyszeń.

Inny referat obejmie potrzebę towarzystw kobiecych na wsi, a wreszcie zjazd zastanawiać się będzie nad dopomożeniem dziewczętom w pozyskaniu nauki gospodarstwa domowego.

Jesteśmy przekonani, że stowarzyszone wszystkie, choć w tym zjeździe nie biorą udziału bezpośredniego, cieszyć się będą wynikami dodatnimi. Niechby też modlitwą swoją uprosiły u Boga pomyślny przebieg obrad i jak najobfitsze z nich owoce.

Podział na Kółka w Stowarzyszeniach kobiet pracujących.

Ustawy naszych Stowarzyszeń, których poznanie dokładne jest obowiązkiem każdej członkini, przepisują urządzenie kółek w Stowarzyszeniach kobiet pracujących i ustanowienie urzędu „starszych". Jestto przepis bardzo dobry i praktyczny. Dla tego też o przeprowadzenie go nie tylko dla tego Stowarzyszenia dbać powinny, że to nakaz ustaw, ale i dla tego, że wielkie stąd wypływają korzyści.

Jeżeli dobrą i pożyteczną rzeczą jest całe towarzystwo, na którego czele stoi zarząd, to bardzo dodatnią jest sprawą urządzenie w obrębie Stowarzyszenia mniejszego kółka, na którego czele stoi „starsza".

Zarząd bowiem nie zawsze może mieć łączność bezpośrednią z każdą członkinią osobno. Gromadzą się wszyscy na zebraniu plenarnem, posiedzenie odbywa się według przyjętego porządku obrad a ponieważ stowarzyszone, jak wykazuje doświadczenie, nie chętnie zabierają głos w dyskusyi, ani nie umieją jeszcze publicznie zapatrywań swoich wyrazić, dla tego nawet pożyteczne ich myśli pozostają niepowiedziane, i zarząd o nich się nie dowiaduje. Nie znając zaś życzeń członkiń zarząd nie może też myśleć o zaspokojeniu ich, i dla tego nieraz przez dłuższy czas nie wprowadza się w życie żadnych ulepszeń pracy Stowarzyszenia.

Tę niedogodność można usunąć, jeżeli „starsze" żywo kółkiem swojem się interesują. Spotykają się one przecież częściej i poza zebraniem z członkiniami swojego kółka i mogą swobodnie w mniejszem gronie omówić sprawy towarzystwa. „Starsza" powinna wtenczas uwzględnić każde słuszne życzenie, i na zebraniu w imieniu swojego kółka przedstawić je wszystkim stowarzyszonym. O ile zaś nieraz życzenia członkiń kółka byłyby nieuzasadnione, wtenczas „starsza" pouczy je, że ta albo owa sprawa niemożliwą jest do przeprowadzenia i że inaczej należałoby się zabrać do ulepszenia.

I przy innych okolicznościach pomoc „starszych" okazuje się nadzwyczaj pożyteczną, a nawet niezbędną. Jeżeli bowiem zarząd ma dla członkiń ważne jakie polecenie, toć ogłosi je na zebraniu plenarnem. Po zebraniu jednak zarząd nie ma już żadnej bliższej styczności z członkiniami, które mieszkają w całej parafii.

Wtenczas to rzeczą jest „starszych", aby doglądały przeprowadzenia uchwał towarzystwa, aby napominały członków ospałych i w ten sposób dopomagały zarządowi.

Tyczy się to naprzykład uczęszczania pilnego na zebrania, płacenia regularnego składek, czytania organu związkowego, „Gazety dla Kobiet". Szczególnie w sprawie czytania gazety „starsze" dużo mogą uczynić w stosunku do członkiń. „Starsze" powinny zabrać zawsze numery gazety dla wszystkich członkiń swojego kółka i pilnie baczyć na to, aby każda stowarzyszona gazetę dla siebie odebrała. Jeżeli znajdzie się ta lub owa obojętna pod tym względem, należy jej przypomnieć jej obowiązek i do czytania gazety zachęcić. „Starsze" mogą być przekonane, że w ten sposób pozyskują członka uświadomionego towarzystwu swojemu i w ten sposób powiększają szeregi kobiet uświadomionych dla społeczeństwa całego.

Jeżeli zaś „starsze" mają spełnić to swoje zadanie, to powinno się przy ich ustanawianiu uwzględnić wszystkie przepisy ustaw. A więc „starsze" powinny mieć w swojem kółku stowarzyszone takie, które mieszkają w ich wsi, czy dzielnicy miasteczka, jednem słowem w sąsiedztwie, aby i stowarzyszonym nie było zbyt trudno przyjść po gazetę, i aby „starsze" częściej i łatwo ze swoimi członkiniami spotykać się mogły. Prócz tego ustawy przepisują, aby w kółku nie było więcej niż 15 stowarzyszonych, a nawet mniejsza liczba, np. 7 lub 10 najzupełniej już wystarcza. Gdy „starsze" spełnią zadanie swoje w ten sposób, staną się nadzwyczaj ważnym czynnikiem w życiu stowarzyszenia. Jak w organiźmie ludzkim kość pacierzowa stanowi nadzwyczaj ważną część, która nadaje organizmowi siłę i oparcie, tak w organiźmie stowarzyszenia „starsze", spełniające swoje prace wzorowo, będą „kością pacierzową" towarzystwa, nadając mu większą siłę i spoistość, aby wpływ swój towarzystwo wywierać mogło na każdą bez wyjątku zapisaną w książce stowarzyszoną.

Mowa o niestosownych strojach pań,

miana w święto Apostołów św. Piotra i Pawła r. 1912, przez ks. kardynała Cavallari, patryarchy weneckiego.

Świętych czcimy nietylko modląc się do nich, ale także stosując się do ich nauk i wskazówek. Dla tego zamierzam dzisiaj nie mówić do was o życiu i wzniosłych czynach tych dwóch największych Apostołów, lecz z ich pierwszych listów pragnę dziś wyjąć naukę, która bardzo jest na czasie, bo potępia wprost to, co po dziś dzień niestety takie spustoszenie sprawia w duszach ludzkich. Z ust tego świętego Apostoła przekonacie się, co mam na myśli. Św. Piotr pisze do nowonawróconych chrześcian w państwie rzymskiem między innemi słowa: „Niewiasty niechaj się zdobią skromnością, pomnąc na to, że największą ich ozdobą nie są zewnętrzne stroje, wyszukane trefienie włosów, nie toalety lśniące w złoto i drogie kamienie, lecz życie cnotliwe i bogobojne — i że jedynie takie życie będzie zasługą przed Bogiem, jeżeli Jemu przedewszystkiem starać się będą przypodobać (I. Piotr 3, 3 i 4).

Zdaje się w istocie, że ówczesne pierwsze chrześcijanki z korzyścią słuchały tych nauk wielkiego apostoła, bo poganie spoglądając na nie dziwowali się mówiąc słowami jednego z filozofów: „Jakież to chrześcijanki zacne i uczciwe, są one prawdziwie wzorem skromności!" Czyżby dziś można się ode-

zwać w sposób podobny do naszych pań? Proszę tylko spojrzeć na ich strój, na ich mody wstrętne! Tak dalece uczucie wstydliwości zanikło pomiędzy niemi, że nawet mężczyźni na ten widok uczuwają niekłamaną odrazę. Chciałbym mówić słowy płomienistemi, ażeby zohydzić w oczach pań naszych modę, która poniża kobietę-chrześcijankę i czyni niewolnicą najniższych namiętności.

Charakterem wyróżniającym kobietę jest jej wstydliwość, bez niej przestaje ona być stworzeniem zasługującym na szacunek. Sama się go wyrzeka, rzucając z pogardą w błoto najpiękniejszą ozdobę, jaką ją Bóg obdarzył. Już poganie nazywali największemi bohaterkami kobiety, które wolały ponieść śmierć, aniżeli tracić cnotę anielską. Jest to znak oczywisty, do jakiego stopnia nawet naturalny wstyd jest posunięty. Lecz gdzie znaleść wstyd podobny u kobiety ubieracącej się wedle najnowszej mody? Kobieta chrześcijanka powinna sobie przypomnieć, że uroczyście przy chrzcie św. zrzekła się szatana i jego pychy i dla tego nie wolno jej nigdy nikogo gorszyć. Wie ona także, że najdroższy klejnot, jaki ją zdobić winien, jest święta skromność. Gdy zostaje żoną, matką, wie, że męża swego zawsze budować i tak samo dzieciom i sługom najlepszy przykład dawać winna. Czyż bezwstydne jej ubranie mogłoby kiedykolwiek wywołać szacunek i zamiłowanie skromności u otaczających ją? Św. Paweł pragnie, aby niewiasty jedynie z zakrytemi głowami do świątyni Pańskiej wstępowały z uszanowania przed świętością miejsca. Czyż może i te same uczucia najgłębszej czci wzniecają zwolenniczki gorliwe mody wstrętnej, wchodząc aż przed sam ołtarz Pański w stroju nietylko nieodpowiednim świętym obrzędom, ale po prostu gorszącym i wyzywającym jakoby na sali jakiego widowisku?

(Dokończenie nastąpi.)

WRAŻENIA Z WYCIECZKI DO POZNANIA.

W niedzielę, dnia 21 września r. b., urządziło Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Środzie wycieczkę do Poznania. Pomimo niepogody podążyłyśmy na dworzec. Na dworcu w Poznaniu czekały na nas przewodniczki, uproszone do tego przez Związek. Po miłem i serdecznem powitaniu podążyłyśmy do Fary. W drodze rozmawiałyśmy o bliższych szczegółach stowarzyszenia naszego. Gdyśmy weszły w progi wspaniałej świątyni, właśnie rozpoczęło się nabożeństwo. Na twarzach tamtejszego ludu poznać było można silną wiarę i wielkie upokorzenie, i my przejęte do głębi oddałyśmy pokłon Najśw. Sakramentowi, łącząc i nasze modlitwy z wszystkimi innymi. Po skończonem nabożeństwie zwiedziłyśmy Farę, zbudowaną przez Ojców Jezuitów. Teraz kościół przedstawia się tem piękniej, bo właśnie jest odnowiony. Przedewszystkiem zwróciłyśmy uwagę na wielki Ołtarz, którego obraz przedstawia św. Stanisława, wskrzeszającego za łaską Bożą Piotrowina. Potem podążyłyśmy w stronę ratusza. Gdyśmy dochodziły do tego starożytnego domu, ujrzałyśmy na samym szczycie wieży orła. Panie zaprowadziły nas korytarzem — a wszystko, na co tylko spojrzeć, przypominało dawne czasy — do sal ratuszowych. W pierwszej sali ujrzałyśmy obraz, który przedstawia księcia Józefa Poniatowskiego. Idąc dalej, widzimy salę, gdzie dawniej królów przyjmowano; piękna i wielka to sala, dookoła zastawiona stołami i ławkami, jakich u nas nikt nie zobaczy. Najwspanialszy widok przedstawia sala złota, ponieważ sufit w niej jest złoty. Wszystko, na co tylko spojrzeć, tak piękne, że niepodobna na pamięć opisać tych wszystkich wrażeń i pamiątek. Potem podążyłyśmy do Muzeum. Widziałyśmy tam dużo pamiątek i bardzo wiele obrazów, ręcznie wykonanych. W muzeum ludoznawczem widziałyśmy stroje ludowe, w jakich nasi przodkowie chodzili. Gdyśmy na to wszystko patrzały, to pragnęłyśmy, żeby to mogły oglądać wszystkie nasze koleżanki i znajome; z pewnością nie porzucałaby tak łatwo swych starodawnych strojów i zwyczajów. W jakiem to tam poszanowaniu wszystko przechowane! Po zwiedzeniu tego wszystkiego, gdzie niejedno wzięłyśmy sobie za przykład, a przejęte do głębi serca wdzięcznością dla naszych pań przewodniczek, które nam tak wszystko objaśniły, a na każdym kroku widziałyśmy ich miłość ku nam, udałyśmy się na obiad do Schroniska, który już dla nas był przygotowany. Prawdziwie miły to i polecenia godny dom dla wszystkich, jak już słyszałyśmy z gazety naszej; znajdą tam schronienie i prawdziwą opiekę dziewczęta, które jej potrzebują. Strudzone wypoczęłyśmy chwilę przy miłej pogawędce w towarzystwie jednej z pań a było nam tak miło prawdziwie, jak w domu własnym. Przy pożegnaniu z tamtejszemi paniami otrzymała każda z nas śliczny obrazek Matki Boskiej Dobrej Rady jako pamiątkę. Gdy nam go jedna z pań wręczała, mówiła nam, że mamy tylko z głęboką wiarą Matce Boskiej się polecić, a ona nas z pewnością nie opuści. Potem udałyśmy się do Tumu. Gdy wstąpiłyśmy w progi tej starożytnej świątyni, to jakieś uczucie skupienia ogarnęło nas na myśl, że możemy oglądać tę macierz świątyń naszych. Potem zwiedziłyśmy wiele innych kościołów, n. p. kościół Panny Maryi, kościół Dominikanów, gdzie się odprawiały uroczyste nieszpory. Zatrzymałyśmy się, byśmy mogły słyszeć kazanie ks. prałata Kłosa, redaktora „Przewodnika katolickiego“, który mówił „O przyjmowaniu Pana Jezusa w Komunii św.“ Dalej byłyśmy w kościele Bożego Ciała, a stąd poszłyśmy do kościółka Pana Jezusa. Tam ks. Adamek dał nam niektóre objaśnienia, a szczęśliwe byłyśmy, żeśmy to widziały na własne oczy, o czem nieraz czytałyśmy albo słyszały. W drodze ku dworcowi zwiedziłyśmy pomnik Mickiewicza, o którym każda wiedzieć powinna, a w końcu kościół św. Marcina, gdzieśmy podziękowały Panu Bogu, że się tak nami w tym dniu opiekować raczył. Ale serca nasze zaczęły bić tem mocniej, że miało nastąpić pożegnanie z naszemi p. przewodniczkami, p. Grzędzianką i p. Czabańską, od których doznałyśmy tyle miłości, przywiązania i prawdziwego się poświęcenia dla nas. Łzy wdzięczności cisnęły się każdej do ócz, a słowa ostatnie, któreśmy z ich ust słyszały, były, że mamy tylko pamiętać o Poznaniu i o pamiątkach, które dla każdego Polaka powinny być drogiemi, za co im składamy jeszcze raz „Bóg zapłać“ w imieniu całego stowarzyszenia oraz Wielebnemu ks. kan. Grzędzie, że nam takie panie za przewodniczki wysłał.

M. M., uczestniczka.

Rozmaitości.

Nowe pismo. We Wilnie pod redakcyą Ludwiki Życkiej zaczyna wychodzić „Nasze ognisko“, dwutygodnik, poświęcony głównie sprawom wychowania, kultury naszej i sprawom ekonomicznym. Hasłem pracy bardzo słuszne Elizy Orzeszkowej powiedzenie: „Niema prac wysokich i nizkich, są tylko dusze przyziemne i podniebne“. „Nasze Ognisko“ ma ogrzewać i oświetlać te dusze przyziemne, aby z nich stały się dusze podniebne. Więc „Szczęść Boże!“ tej nowej placówce pracy kobiecej.

Adres redakcyi: Wilno, Wilańska ul. 25.

OGŁOSZENIE.

Stow. Pracownic Konfekcyjnych w Poznaniu. W niedzielę d. 26 października urządzamy w Domu Królowej Jadwigi (dawniej hotel Sterna) o godz. 8 wieczorem uroczysty obchód setnej rocznicy bohaterskiej śmierci wodza wojsk polskich, księcia Józefa Poniatowskiego, w ścisłem kółku członków i zaproszonych gości.

W tym samym dniu o godz. 8-mej odbędzie się Msza św. na intencyę stow. w kościele farnym oraz wspólne przystąpienie do Stołu Pańskiego. J. W., zast. sekr.

NADESŁANO.

CENAGO. CENAGO nazywa się najnowszy środek do prania i bielenia bielizny.

CENAGO jest to połączenie najlepszego ekstraktu mydlanego z tlenem, to jest środkiem chemicznym, który za pomocą słońca i wody rozłożoną na bielawie bieliznę bieli. CENAGO jest więc idealnym wprost środkiem do prania bielizny. Łączy w sobie wielką siłę oczyszczającą bieliznę i siłę bielenia też. Przez to oszczędza gospodyni domu kosztowne i zmudne, a czasem dla braku miejsca niemożliwe bielenie bielizny na bielawie.

Podczas gotowania bielizny w rozczynie CENAGO wydziela się tlen zawarty w CENAGO, przez co wywabia z bielizny wszelkie plamy, pochodzące od zabarwienia kawą, czekoladą, mlekiem, owocami, winem, krwią itd. Wywiera on więc tę samą siłę w kotle, w którym się bielizna gotuje, jak słońce na bieliznę wyłożoną na bielawie.

CENAGO jest pod gwarancyą nieszkodliwe i nie zawiera najmniejszej ilości chloru. — Sposób używania jest bardzo łatwy. Nie potrzeba nic więcej, jak tylko CENAGO rozpuścić we wodzie i bieliznę w tym rozczynie ćwierć do pół godziny gotować.

Miejsca bardzo zbrudzone przeciera się lekko w pozostałym letnim rozczynie CENAGO. Poprzednie zamoczenie zaleca się tylko przy bardzo zbrudzonej bieliźnie.

Do zamoczenia używa się najlepiej SAPONU z marką ochronną koszulka.

Można więc śmiało rzec, że CENAGO samo pierze. Przy używaniu CENAGA nie potrzeba bielizny trzeć, nie używa się ani szczotki lub tarki, wystarczy lekko zagotować i kilka razy w kotle pomieszać.

Do nabycia wszędzie w paczkach po 35 i 65 fen., gdzie niema na składzie, wysyła się z fabryki 4 duże paczki za 2,60 franko.

Przy zakupnie zaleca się uważać na nazwę „CENAGO“ znaczek ochronny „Koszulka“.

CENAGO wyrabia znana chemiczna fabryka ERGASTA“ Czesława Nagórskiego w Starogardzie (Pr. Stargard).

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 24 sierpnia odbyło się zwyczajne zebranie tow. kobiet pracujących wieczorem o godz. 8¼ w ochronce. Nowy wicepatron, ks. Wilkans, zagajając zebranie wyłuszczył pobudki, jakie go skłoniły do przyjęcia po ustępującym wicepatronie, ks. Mazurkiewiczu, opieki nad stowarzyszeniem kobiet pracujących „Jedność“. Cel szlachetny, dążenie do oświaty i dobre chęci stowarzyszonych skłaniają go do przyjęcia tego trudnego obowiązku. Ofiarowując opiekę i współpracę żąda w zamian od stowarzyszonych dobrej woli i szczerości w postępowaniu. Dalej przemówił kilka słów do stow. o obowiązku grzeczności w obec osób przełożonych, wyżej postawionych, mianowicie duchownych i wszystkich ludzi. Przewodnicząca podziękowała w krótkich a serdecznych słowach za ofiarowaną stowarzyszeniu opiekę, kierownictwo i pracę. Trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje!“ powitano nowego ks. Wicepatrona. W komunikatach zarządu oznajmił ks. Wicepatron stow., że zamówione i przez kasę tow. zapłacone fotografie, których niektóre stow. dotąd nie odebrały i nie zapłaciły, będą wylosowane. W ten sposób wróci się kasie tow. chociaż częściowo strata poniesiona. Losy w cenie po 20 fen. są do nabycia u skarbniczki. Kursy oświatowe odbywać się będą odtąd w poniedziałki i piątki wieczorem o godz. 8¼ w Schronisku. Po tych komunikatach uczczono sekretarkę tow. przez powstanie w uznaniu dla jej przykładnego i sumiennego spełniania obowiązków przez 10 lat w jednej i tej samej rodzinie. Następnie zadeklamowało kilka stow. piękne wiersze. Po zakomunikowaniu zebranym wyjazdu na kilka tygodni przewodniczącej i zastępowaniu jej przez skarbniczkę odczytał ks. Wicepatron pytania ze skrzynki zapytań. W końcu zebrania omawiano sprawę wycieczki. Ks. Wicepatron odradza urządzenie jej w obecnej porze. Zamiast zabawy zimowej radzi urządzić zimą wycieczkę do Poznania w celu zwiedzenia pamiątek, osobliwości i teatru polskiego, na co się zebrane godzą. Na zakończenie odśpiewano: W morzu przegląda się.

Stow. kat. służby żeńskiej p. wezw. Matki Boskiej Różańcowej w Poznaniu.

Zebranie stow. służby odbyło się 28-go września na wielkiej sali Dominikańskiej o zwykłym czasie. Udział członków był bardzo liczny. Patron, ks. prałat Kłos, zagaił zebranie pochwaleniem P. Boga, ogłosił porządek obrad a następnie powitał i wprowadził w urząd nowego wicepatrona ks. penitencyarza Szukalskiego. Z grona stow. witały ks. Wicepatrona odpowiedniemi deklamacyami pp. Mensfeld, Kujawa i Rzanna. Po załatwieniu wstępnych formalności, odczytaniu i przyjęciu protokółu, nastąpił wykład ks. Patrona „O czytaniu“. Wspólnie odśpiewano „W morzu przegląda się“ i „Hej, Siostry Pracownice“. Deklamowała p. Nowaczyk. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. Patron wspólną Komunię św. w drugą niedzielę października t. j. 12-go b. m. o godz. 6-tej rano u Dominikanów; następnie rekolekcye w listopadzie, o czem jeszcze na przyszłem zebraniu powiadomi dokładnie; dalej, że za zmarłe członkinie stow. odbywać się będzie raz w roku Msza św.; również, że członkinie zarządu odwiedzać będą nadal chore, stowarzyszone proszą zatem „starsze“ o zgłaszanie wypadków choroby i o podanie miejsca, gdzie chore się znajdują. W dalszym ciągu oznajmił ks. Patron o powiększeniu Schroniska naszego, na które odebrał od pewnej osoby 200 (dwieście) marek. Przewodnicząca mówiła o różnych kursach, które się zwykle w stow. odbywają, i zawezwała kandydatki do zgłaszania się na nie. Odpowiedź na pytania ze skrzynki udzielił ks. Wicepatron. Na zebranie październikowe zapowiedział ks. Patron wieczornicę ku uczczeniu księcia Józefa Poniatowskiego i wykład bardzo ważny dla stanu służebnego, o kasie chorych. Poczem zakończył zebranie pochwaleniem P. Boga.

Stow. kobiet pracujących w Piotronkach.

Zwyczajne nasze zebranie odbyło się dnia 14-go września o godz. 5-tej po południu. Zebranie zagaił ks. patron Czechowski, a powitawszy obecnych członków, i jako gościa p. Koczorowską z Rzadkowa, zaintonował pieśń „Hej siostry pracownice“. Następnie przeczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który bez zmian przyjętym został. Poczem nastąpił wykład ks. Patrona „O wpływie domu rodzinnego“. W wykładzie swym wskazał nam czcigodny ks. Patron, jakim powinien być dom rodzinny; najpiękniejsze cnoty powinny w nim królować: pobożność, miłość zobopólna, jedność, zgoda. Kochajmyż to ciepło gniazda rodzinnego, niech dla nas najlepszym odpoczynkiem będzie chwila, spędzona w domu naszym, gdzie w otoczeniu całej rodziny najmilsze chwile spędzać będziemy na głośnem, wspólnem czytaniu i pogawędce. Nauczmy się ładnie opowiadać, to cośmy słyszały, czy to na kazaniu czy też na zebraniu, same mieć będziemy korzyść z tego wielką, a drugim,

którzy tego nie słyszeli, uprzyjemnimy chwile. Szanujmyż dom rodzicielski, na wpływie jego polega przyszłość naszego własnego gniazda, które zakładać będziemy. Przy końcu wspomniał ks. Patron o jesiennych długich wieczorach, ażeby nasza biblioteka nie poszła w zapomnienie, ale żebyśmy jak najwięcej z niej korzystały. Nastąpiła deklamacya, którą wygłosiła stow. Jadwiga Drzewiecka. Poczem odśpiewałyśmy „W słomą krytej nizkiej chatce“, także nauczył nas ks. Patron nowej pieśni. Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zakończono zebranie. Na zebraniu były 32 osoby.

Zofia Grabowska, sekr.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Październik.)

21-go 1) o 8¾ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. przemysł. parafii katedr.

26-go 1) o 3 stow. M. B. N. P. w Poznaniu; 2) o 4½ stow. kat. służby żeńskiej; 3) o 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 3½ stow. „Ziednoczenie“ w Szamotułach; 7) stow. kob. prac. w Obrzycku.

28-go o 8¼ stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

29-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

(Listopad.)

2-go 1) o 4½ stow. „Strażnica“ w parafii Bożego Ciała; 2) o 5 stow. prac. parafii Jeżyckiej; 3) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 4) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 5) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 6) o 1 stow. kob. prac. w Łobżenicy; 7) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 8) o 4½ stow. żeńsk. młodzieży w Środzie; 9) o 8 stow. kob. prac. w Pleszewie; 10) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 11) stow. prac. przemysł. parafii katedr.; 12) stow. kob. prac. w Bolechowie; 13) stow. kob. prac. w Owińskach. Stow. pod wezw. „św. Jadwigi“ w Marxloh.

Sprawozdanie Kasy głównej
od 1-go września do 30-go września 1913 roku włącznie.
Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M.	₰	Ogółem M.
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Nowicka Helena	8	—	8,—
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Kozłowska Władysł.	4	—	4,—
Stow. Kat. pracownic parafii św. Jana.	Szymańska Stanisł.	4	—	4,—
		16	—	16,—

O tem, coś wyczytała z Gazety dla Kobiet, rozmawiaj z współpracownicami!

Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“. — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.

Nakład 5500 egzemplarzy.

†

(Spóźnione.)

Dnia 16-go września rb. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Maryanna Miszkowiak.

Zmarła należała do

Stowarzyszenia Katolickiej młodzieży żeńskiej w Środzie.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.